

DAGNOSŁAW DEMSKI
Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa

„SPOGLĄDAJĄC WSTECZ...” WYSTAWA „SZCZEPÓW” Z DOLINY NILU W POZNANIU, 1914

Celem artykułu¹ jest przypomnienie epizodu z dziejów Poznania: pokazu etnicznego „szczepów”² zamieszkujących Dolinę Nilu, który miał miejsce w 1914 roku. Wzięli w nim udział przedstawiciele sześciu plemion afrykańskich, demonstrując charakterystyczne dla nich stroje, narzędzia, sposoby pracy. Pokaz ten został zorganizowany przez podróżnika i etnografa Carla Marquardta³, który przywiózł do Europy mieszkańców Afryki z terenów Sudanu i Egiptu. Widowisko spotkało się z dużym zainteresowaniem publiczności, co znalazło wyraz w licznych relacjach prasowych.

To zapomniane już dzisiaj w dziejach Poznania wydarzenie posłuży mi do przedstawienia kontekstu szeroko rozumianej etnografii w tym mieście w latach 1879–1914, a więc w czasach, kiedy Poznań był częścią Prus. Mam tu na myśli pokazy etnograficzne egzotycznych ludów, które były organizowane przez impresariów. Tego typu przedsięwzięcia były okazją do nawiązania bezpośredniego kontaktu przez mieszkańców europejskich miast z egzotycznymi ludami. Odbiór tych wydarzeń można dziś poznać jedynie za pośrednictwem przekazów prasowych, materiałów archiwalnych, rozrzuconych wspomnień czy wreszcie danych statystycznych, dotyczących m.in. liczby widzów, które świadczą o stopniu zainteresowania pokazami. Ważniejsze dla mnie aniżeli historia przedstawień jest zrekonstruowanie ram światopoglądowych i naukowych, w jakich je prezentowano i organizowano.

W tym sensie wydarzenia te stanowiły rodzaj popularnych lekcji etnografii, ze specyficznym przekazem, odzwierciedlającym wyższość mieszkańców Europy nad przedstawicielami ludów z innych kontynentów.

Analizując wzmianki o wystawach, zwracałem uwagę na to, co pisano i jak prezentowano pokazy w prasie, ale pojawiło się również pytanie, czy był to obraz odbity tego, co widziano i co postrzegano podczas wypraw podróżniczych i badawczych

¹ Artykuł jest wynikiem realizacji projektu Narodowego Centrum Nauki Opus 10, UMO-2015/19/B/HS3/02143.

² Termin „szczep” pochodzi z ówczesnej prasy polskojęzycznej. Dalej będę używał określenia „ludy” oraz „grupy etniczne”.

³ Bracia Carl i Fritz Marquardtowie trudnili się organizacją pokazów etnograficznych (*Völkerschau*), sprowadzając grupy mieszkańców Afryki, Azji i Oceanii na występy w miastach Europy. W relacjach prasy poznańskiej Carl Marquardt przedstawiany jest jako znany podróżnik, etnograf i impresario.

– to znaczy, w jakiej relacji wobec siebie pozostawały te dwa typy reprezentacji. Przykładem zapisków takiej wyprawy jest lektura *Dzienników* Jan Czekanowskiego, która daje pewien obraz kontaktu europejskich badaczy z miejscowymi ludami, jak i z administracją kolonialną, podczas wyprawy do Afryki z lat 1906–1907⁴. Zapisy⁵ relacji z obu wydarzeń (pokazu w Poznaniu oraz wyprawy do Afryki) pochodzą mniej więcej z tego samego okresu (osiem lat różnicy). Takie zestawienie dwóch rodzajów opisu – badacza w terenie oraz informacji o wystawie w prasie na temat kontaktu z ludami pochodzącymi z odległych kontynentów – posłuży mi do sformułowania refleksji na temat ówczesnego spojrzenia mieszkańców miast europejskich na ludzi z innych kontynentów. Do omówienia wybrałem pokaz z Poznania z 1914 roku ze względu na jego znaczenie, niezwykle dużą liczbę dotyczących go publikacji i omówień wykraczających poza zwyczajowe relacje i opisy wydarzenia. Ponadto chcę pokazać, że forma i kontekst pokazów zmieniały się. Nie należy zapominać, że omawiam okres polityki kolonialnej, zbliżającej się wojny, jak również narastania pewnych sentymentów patriotycznych wśród ludności polskiej w tym regionie⁶.

Analizowane tu materiały są stosunkowo mało znane, dlatego przytaczam je bardziej szczegółowo, aby czytelnik zainteresowany tematem mógł nie tylko dowiedzieć się czegoś o samych pokazach, ale również poznać ich scenariusze, przekaz czy kontekst społeczny, specyficzny język narracji oraz określanie tematyki pokazów. Dzięki temu czytelnik otrzymuje nie tylko interpretację autora artykułu, ale także fragmenty ówczesnych relacji. Jest to o tyle interesujące, że znacząca część relacji pochodzi z ówczesnej, wychodzącej w Poznaniu, niemieckojęzycznej prasy⁷, prezentującej w dużej mierze perspektywę zarówno epoki, jak i pewną konwencję opisu, wynikającą m.in. z przynależności Prus do Drugiej Rzeszy Niemieckiej (1871–1918).

KONTEKST KOLONIALNY POKAZÓW

Interesujący jest również szerszy społeczny kontekst pokazów. W związku z tym warto cofnąć się w nieodległą przeszłość, gdyż Poznań był wówczas częścią Drugiej Rzeszy Niemieckiej, która z pewnym opóźnieniem wkraczała na drogę kolonializmu. Rok 1871 był przełomowy: 18 stycznia w Wersalu uroczyście proklamowano zjednoczenie Niemiec, 10 maja zaś we Frankfurcie podpisano porozumienie o pokoju

⁴ Złożonych w archiwum w Berlinie, a opublikowanych dopiero wiele lat później.

⁵ Warto jednak podkreślić, że opublikowane po II wojnie światowej *Dzienniki* Czekanowskiego nie znalazły się wówczas w obiegu publicznym. Niemniej odniesienia do nich posłużyły mi do zaprezentowania myśli, intencji, celów, codziennych komentarzy, jakie w ogóle towarzyszyły wyprawom etnograficznym w tym okresie.

⁶ Wątki patriotyczne pojawiające się w prasie polskiej oraz u publiczności pokazów Buffalo Billa podczas jego *tournee* przez Galicję w roku 1906 omawia Kamila Baraniecka-Olszewska (2019).

⁷ Podziękowania za tłumaczenia fragmentów z języka niemieckiego na język polski kieruję do dr Beaty Kity.

z Francją. Wygrana wojna i zjednoczenie ziem niemieckich spowodowały wiele zmian, przede wszystkim gospodarczych, handlowych i technologicznych, wpływając m.in. na rozwój miast. Przemiany zachodziły we wszystkich bez wyjątku regionach kraju, w tym także w Wielkopolsce.

Warto przypomnieć w zarysie założenia polityki kolonialnej ówczesnych Niemiec (niem. *Weltpolitik*). Niemiecka ekspansja rozwijała się głównie w Afryce, ale również na Dalekim Wschodzie⁸. Począwszy od 1884 roku, powstawały kolonie niemieckie: Niemiecka Afryka Południowo-Zachodnia (1884–1915, dzisiejsza Namibia i Botswana), Kamerun (1884–1916), Togo (1884–1914, Togoland), Niemiecka Afryka Wschodnia (1885–1919, dzisiejsza Tanzania, Zanzibar), w Azji Qingtao (1897–1914), przylądek Jiaozhou (1908–1914) i w Oceanii Nowa Gwinea Niemiecka (1885–1914), Samoa (1899–1919), a także pomniejsze terytoria⁹.

Ogólny klimat postępu i ekspansji obecny niemal we wszystkich dziedzinach przyniósł nowe style życia, wynikające z modernizacji. Areną dla tych procesów były miasta, wyznaczające nowe warunki, wizje i zwiastuny zmieniającej się ludzkiej egzystencji. Otwarcie się na świat i rozwój środków transportu przyniosło obrót towarami dawniej nieznanymi. Docierały one nie tylko do największych miast, ale także do części imperium włączanych do sieci komunikacyjnych. W ten sposób to, co było popularne w Berlinie czy w innych wielkich miastach, takich jak Hamburg, stawało się coraz łatwiej osiągalne poza nimi. Choć pokazy ludów egzotycznych były najpopularniejsze w Europie Zachodniej, zaczynały się pojawiać również na wschodzie. W latach 70. XIX wieku były coraz częściej organizowane na ziemiach należących dzisiaj do Polski. Ich trasy prowadziły z Berlina lub Wiednia na wschód, a docelowo docierały do St. Petersburga i Moskwy. Tego typu wydarzenia publiczne nazywano pokazami etnograficznymi, etnicznymi, *Völkerschau*, widowiskami, współcześnie zaś określane są pojęciem „ludzkie zoo” (Blanchard i in. 2008), m.in. ze względu na fakt, że organizowano je w miastach na terenie ogrodów zoologicznych. W tym ostatnim określeniu kryje się zarówno znaczenie symboliczne związane z oddziaływaniem metafory, jak i okoliczność, że w owym czasie jedynym lub najlepszym miejscem dla pokazów ludzi z towarzyszącymi im dzikimi zwierzętami były odizolowane od ulic miasta enklawy zieleni (ogrody zoologiczne, błonia, hipodromy).

Pokazy odbywały się w większych centrach miejskich położonych na terytorium Prus (Wrocław, Poznań, Szczecin, Gdańsk), Austrii (Kraków, Lwów, Przemyśl, Tarnów, Cieszyn¹⁰), jak i Rosji (Warszawa, Łódź, Lublin, Wilno). Wśród miast polskich największą liczbę występów odnotowano we Wrocławiu i Poznaniu. Stosunkowo dużo takich wydarzeń odbyło się też w Warszawie. Jak pokażę dalej, ich forma ewoluowała, od pokazów przedstawiających rodzinę, karawanę, po występy związane z oswojeniem

⁸ Dane na temat ekspansji niemieckich kolonii zaczerpnąłem z książki Woodruffa D. Smitha (2011).

⁹ Ziemia Cesarza Wilhelma (1884–1914), Archipelag Bismarcka (1884–1914), Wyspy Salomona (1885–1899), Wyspy Marshalla (1885–1919), Nauru (1888–1914), Bougainville (1899–1914), Mariany (1899–1919), Palau (1899–1914), Karoliny (1899–1914).

¹⁰ Szerzej na temat pokazów etnograficznych w tych miastach w 1906 roku patrz Baraniecka-Olszewska (2019).

lub mistrzowską tresurą zwierząt, koncerty łączące taniec, śpiewy i muzykę, aż po najbardziej rozbudowane przedstawienia, tzw. wioski etnograficzne, odtwarzające egzotyczne chaty i ulice z odległych kontynentów. Pokazy miały charakter występów plenerowych, ale z czasem niektórzy przedstawiciele egzotycznych ludów byli włączani w skład trup cyrkowych lub mniejszych grup, występujących w teatrzykach typu *variétés*. Początkowo przybyšom spoza Europy towarzyszyły zwierzęta należące do ich świata (konie, wielbłądy, słonie, zebu, a nawet hipopotamy). Równie interesujące były obiekty stanowiące oprawę tych występów (namioty, uprząże, ubiory, broń, narzędzia, ozdoby itp.). W późniejszym okresie w ramach wiosek etnograficznych pojawiały się także chaty, zagrody, namioty, narzędzia służące do wyrobu różnych przedmiotów w tym ozdób itp.), a więc obiekty etnograficzne, które można było zobaczyć w niektórych muzeach lub kolekcjach. Biorąc pod uwagę pochodzenie występujących grup, najbardziej popularne w Poznaniu były przedstawienia mieszkańców różnych rejonów Afryki, Indianie Ameryki Północnej oraz niektóre ludy Azji. Pojawiały się także ludy północy (Lapończycy, Samojedzi, Eskimosi¹¹), jak i Australii (Aborygeni), czy wysp Pacyfiku (Samończycy). Natomiast w odniesieniu do przynależności państwowej czy kolonialnej, do Europy przyjeżdżali mieszkańcy Stanów Zjednoczonych (Indianie), Kanady (Innuici), kolonii brytyjskich (Sudańczycy, Somalijczycy, Egipcjanie, Syngalezi), francuskich (Dahomejczycy) i niemieckich (Samończycy, mieszkańcy Togo). Ponadto prezentowane były również ludy zamieszkujące imperium rosyjskie (Kałmucy, Kirgizi, Tatarzy).

POKAZY ETNICZNE W POZNANIU

Specjalizujący się w pokazach etnograficznych bracia Carl i Fritz Marquardtowie, a także handlujący zwierzętami Carl Hagenbeck i inni impresariowie, wykorzystywali do transportu zwierząt i ludzi istniejącą infrastrukturę: sieci komunikacji lądowej¹² i morskiej. Wcześniej poruszanie się tych trup na taką skalę nie było możliwe. Dopiero rozwój technologiczny w XIX wieku wpłynął na ich spopularyzowanie. Pokazy etniczne były powszechne w całej Europie. Zostały one dość szczegółowo przedstawione i skomentowane przez badaczy w odniesieniu do krajów zachodnich – Wielkiej Brytanii (Greenhalgh 1988; Lindfors 1999; Poignant 2004), Francji (Blanchard i in. 2008), Niemiec (Ames 2012; Thode-Arora 1989). Znaczna liczba publikacji dotyczy pokazów w USA (Hinsley 1981; Karp, Levine 1991; Kirshenblatt-Gimblett 1998; di Leonardo 1998). Inne opracowania podejmują tematykę pokazów w Cesarstwie Austriacko-Węgierskim (głównie Wiedeń, Budapeszt: Schwarz 2001), we Włoszech (Abbatista 2014, 2015). Z lektury tekstów naukowych wynika jednak, że te organizowane w Europie Środkowej i Wschodniej były traktowane przez bada-

¹¹ W artykule posługuję się czasem kategoriami stosowanymi w ówczesnej prasie.

¹² Temat rozbudowy sieci dróg bitych i kolei na terenach dzisiejszej Polski w kontekście pokazów etnicznych został omówiony w Demski 2019.

czy ogólnikowo, tzn. całkowicie pomijane lub wzmiankowane na marginesie opisów zjawiska w Europie Zachodniej.

W Poznaniu pokazy organizowano przez niemal 50 lat. Tu wymieniam tylko główne. Było ich więcej, ale niżej wymienione znalazły szersze odbicie w relacjach ówczesnej prasy.

- 1879 14–15 VIII – karawana Nubijczyków;
- 1884 18–29 IV – Indianie *Siuks*;
- 1885 12–17 V – karawana Zulusów;
- 1892 24 VI–2 VII – Amazonki z Dahomeju;
- 1893 6 VI – karawana Suaheli;
- 1898 25 V–1 VI – Kirgizi i Tatarzy;
- 1899 1–10 VI – Sudańczycy, wojownicy Mahdiego;
- 1901 27 VIII–10 IX – Samończycy, mieszkańcy Togo, Syngalezi;
- 1904 6–8 VII – ludy północnej Afryki (Maurowie, Beduini, Berberowie);
- 1914 10–23 VII – wystawa ludów Doliny Nilu;
- 1928 19 VII–1 VIII – wioska cejlońska.

Z tej krótkiej listy wynika, że zjawisko pokazów i widowisk włączających ludy egzotyczne obejmowało bardzo zróżnicowane grupy, przez co trudno ująć w postaci syntezy dotyczący go materiał. Poznań to miasto posiadające własną historię pokazów i z tego powodu doskonale nadaje się do formułowania podsumowań. Zorganizowano tu ponad 20 większych lub mniejszych przedstawień tego rodzaju, a materiałów prasowych na ich temat jest stosunkowo wiele. Na potrzeby niniejszego artykułu skupiłem się jedynie na wydarzeniu przedstawianym jako etnograficzna wystawa ludów Doliny Nilu. Cieszyła się ona dużą popularnością i należała do drugiego typu pokazów etnicznych w Poznaniu, w której pojedyncze grupy (np. karawany)¹³ zastąpiono rozbudowanymi scenariuszowo, przestrzennie czy choreograficznie, złożonymi przedstawieniami większych grup, w formie „wioski” czy pokazu kilku plemion naraz. Celem takich występów było przedstawienie nieznanymi, egzotycznymi ludami w ich „oryginalnym” środowisku. Łączyły one w sobie zarówno element nauki, jak i rozrywki:

Minęły już czasy, kiedy na jarmarkach szturmowano wystawowe budy, w których przedstawiciele zuchwałej dzicy wśród ras ludzkich produkowali się jako zjadacze ognia, połykacze mieczy itp. Podobne występy dawno już straciły swój urok, tak jak walki w ringu, które po wielokrotnych wybrykach siłaczy i wszelkiego rodzaju przykrych scenach, oddziałują siłą przyciągania jedynie na niewielką już część publiczności. Publiczność stała się bardziej wymagająca („Posener Neueste Nachrichten”, 07.07.1914).

¹³ Określenie „karawana” było w owym czasie popularne i oznaczało grupy Afrykanów, którzy w ramach pokazów przemierzali miasta Europy, ale termin „karawana” padał także w piśmiennictwie naukowym i popularnym w celu opisania wyprawy etnograficznej przez Afrykę (np. przez Jana Czekańskiego w jego dzienniku wyprawy przez środkową Afrykę, 1958). Pojęcie to było stosowane również wobec przybyszów z Azji.

WYSTAWA LUDÓW Z DOLINY NILU

Relacje prasowe, jakimi dysponujemy, można podzielić na zapowiedzi, reklamy, mające na celu zachęcić publiczność do zakupu biletów i wzięcia udziału w wydarzeniu, oraz szersze omówienia/recenzje, które pojawiały się po pierwszych przedstawieniach. W tych opisach można czasem rozpoznać reakcje publiczności albo przynajmniej dziennikarzy wobec występów lub niektórych ich aspektów.

Szczególnie interesujący wydaje się dzisiaj język opisu wydarzeń. Pojawiają się różne wątki, składające się na dominujący temat i przekaz przedstawienia. Można wyłowić z nich pewne pojęcia, którymi posługiwali się autorzy opisu. Dostrzec można również pewne konwencje przekazu, np. przykłady szoku wynikającego z pierwszego spotkania (Nubijczycy w Poznaniu w 1879 roku) z egzotycznymi ludami na ulicach miasta, a później przy okazji kolejnych występów podkreślano zarówno elementy rozrywki, jak i „wykłady” teorii kolonialnych.

Pokaz grup etnicznych z Doliny Nilu, zorganizowany przez Carla Marquardta, odbył się w dniach 10–23 lipca 1914 roku. Według relacji „Posener Zeitung” przybysze z Afryki należeli do kilku grup plemiennych: Berabra¹⁴, Biszarin¹⁵ (główna siła rebelii Mahdiego), Bari¹⁶, Bedaria¹⁷, Madi, Nuba¹⁸, Dinka¹⁹, oraz zawodowych – np. fellachowie²⁰. W innym czasopiśmie wymieniono także Koptów. W sumie przybyło 38 osób, obojga płci i różnicowanych wiekowo. Pokaz można zaliczyć do kategorii *Völkerschau*, ale w prasie pojawia się również nazwa wystawa (niem. *Ausstellung*). Sam tytuł pokazu zapisywano różnorodnie, m.in. *Die Menschenrassen des Niltals*, *Die Voelker des Niltals im Posener Zoologischen Garten*, *Die Negerrassen des Niltals*. Po pokazach w Poznaniu wystawę przeniesiono do Wrocławia, gdzie została otwarta dla zwiedzających w ogrodzie zoologicznym (sierpień 1914) pod nazwą *Die Menschenrassen des Niltals*²¹.

Porównując wcześniejsze materiały z prasy poznańskiej, można stwierdzić, że na początku XX wieku zapowiedzi pokazów miały dostarczyć pełniejszych – encyklopedycznych – informacji niż w poprzednich dekadach²². W przypadku pokazu ludów

¹⁴ Berabra – dawny termin etnograficzny odnoszący się do ludności nubijskiej południowego Egiptu i północnego Sudanu. Termin pochodzi od *berberi*, Berberów.

¹⁵ Biszarin to grupa etniczna zamieszkująca wschodnią część Pustyni Nubijskiej pomiędzy Nilem a Morzem Czerwonym. Stanowią główną gałąź koczowniczej ludności Bedża.

¹⁶ Bari, znani także jako Karo, zamieszkują region Białego Nilu w południowym Sudanie na pograniczu z Etiopią.

¹⁷ Bedaria, Bederija to odgałęzienie arabskiej grupy Dżaalin, dzisiaj stanowią większość arabskich Sudańczyków. Uprawiają ziemię i hodują bydło na zachodnim brzegu Nilu i podtrzymują plemienną tożsamość.

¹⁸ Nuba, określenie na różne małe grupy etniczne zamieszkujące wzgórza Nuba w południowym Kordofanie.

¹⁹ Dinka należą do społeczności, na którą składa się więcej grup zamieszkujących wschodni i zachodni brzeg górnego Nilu, czyli południową część Sudanu.

²⁰ Ludność rolnicza w Egipcie wywodząca się ze starożytnych mieszkańców doliny Nilu zmieszanych z ludnością arabską.

²¹ Szerzej na temat pokazów etnograficznych we wrocławskim ogrodzie zoologicznym patrz Czarna 2018 w tym tomie.

²² Wcześniejsze pokazy etniczne w Poznaniu zostały omówione w odrębnym artykule (Demski 2019).



Fot. 1. Grupa fellachów na wystawie „Szczepy” z Doliny Nilu
(„Ostdeutsches Sonntagsblatt”, 19.08.1914) (Ze zbiorów Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu)

Afryki istotna była informacja na temat możliwości zetknięcia się z przedstawicielami kilku plemion z jednego regionu geograficznego. Taki scenariusz odróżniał nowy typ pokazów od wcześniejszych. Nie jeden lud, ale różne ludy, zamieszkujące wspólny region, były „wystawiane na pokaz”.

Wystawa ludów z regionu pogranicza Sudanu i Egiptu została zorganizowana z konkretnym zamysłem. Ten wybór ludów pozwalał na dokonywanie porównań między ludami rolniczymi i koczowniczymi. Autorzy ilustrowali dwie funkcjonujące w ówczesnym czasie tezy na temat rasy, kontrowersyjne ze współczesnego punktu widzenia. Pierwsza z nich głosiła, że „kolor skóry zmienia się wraz z szerokością geograficzną”. Druga, zgodnie z obowiązującymi dogmatami ówczesnej antropologii, zwracała uwagę na różne formy adaptacji do warunków przyrody (Tylor 1997, s. 66). Dobór mieszkańców Doliny Nilu o różnym odcieniu skóry – od północy fellachowie (fot. 1), Bizarin (fot. 2), Berabra (Nubijczycy), Bedaria, a na południowym końcu Bari i Dinka – miał ilustrować pierwszą tezę, a nakierowanie uwagi na gospodarkę i narzędzia miało dostarczyć przykładów różnorodnej adaptacji do warunków przyrodniczych. Każda z przedstawianych grup składała się z reprezentantów plemienia oraz zwierząt charakterystycznych w danej formie gospodarki. To był niespotykany wcześniej w Poznaniu naukowy sposób przedstawiania ludów „egzotycznych”:

[pokaz] [...] obejmuje, poza przedstawicielami odpowiednich plemion egipskich, Berabra, Bizarin, Nuba i Dinka, **również właściwe dla każdego ludu zwierzęta**. I tak, są to dla Egipcjan czarne bawoły, dla Berabra bydło, dla Bizarin dromadery, a dla Nuba i Dinka sudańskie zeby ze swoim niezwykłym porożem, owca sudańska z łukowatym pyskiem i sięgającym ziemi ogonem, dalej sudańska

koza z charakterystycznie długimi, obwisłymi uszami. Jednakże szczególną ciekawostką stanie się działalność rolnicza egipskich i nubijskich fellachów, z im właściwymi, stosowanymi narzędziami, takimi jak stary, uwieczniony jeszcze w malarstwie ściennym okresu faraonów pług, szczególnie, przypominające skrzynkę urządzenie, spełniające funkcję brony i duże sanie do mlócki, które spoczywają na wielu żelaznych kołach, równocześnie przecinając źdźbła i uwalniając ziarna. W ten sposób wystawa ta, zebrana z dużym znanstwem kraju i ludzi przez Carla Marquardta, pokaże rzeczy rzeczywiście nowe, bardzo interesujące, również dla rolnika. Nie musimy chyba zaznaczać, że każdy z wymienionych ludów wystąpi we właściwym dla siebie stroju, o ile można o takowym w ogóle mówić ([podkreślenia D.D.] „Posener Neueste Nachrichten”, 07.07.1914).

Po pierwszych wystęпах pojawiły się w prasie dokładniejsze omówienia ludów, postaci Afrykanów i kontekstu, w jakim funkcjonowali. W relacjach powtarzają się określenia geograficzne Egipt i Nubia²³. W ten sposób przedstawione plemiona dawały okazję do porównań w płaszczyźnie horyzontalnej, tzn. geograficznej i regionalnej. Autorzy wystawy świadomie wzmiankowali również faraonów i czasy hieroglifów, aby w ten sposób „spoglądając w przeszłość...”²⁴, podkreślić również relację czasową i związek cywilizacyjny.

DYSKURS RASOWY W EUROPIE NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

W przekazach prasowych bardzo często opisywano aspekty dotyczące ciała i koloru skóry ludzi występujących w pokazach. Wskazuje to na obecność dyskursu rasowego. Idea rasy powstała w XIX wieku, a głównym założeniem było to, że jednostki mają określone cechy zgodnie z przynależnością do rasy czy zależnie od warunków geograficzno-środowiskowych. Dzięki cytatom z prasy widoczne staje się, że obowiązywał wtedy specyficzny język opisu: posługiwano się na przykład takimi określeniami jak kolor skóry, kształt głowy itp.

Problem pojawienia się i rozwoju dyskursu rasowego to temat podejmowany w wielu opracowaniach. Na uwagę zasługują przede wszystkim klasyczne prace z zakresu antropologii (Harrison 1995; Marcus, Fischer 1999; Tylor 1997), jak i bardziej współczesne opracowania (Kowner, Demel 2014, a w Polsce Kubica 2015; Pawlik 2008).

Z kolei narracje w poznańskiej prasie stanowiły odbicie obowiązujących w owym czasie teorii i wiedzy. Czołowy etnologiczny reprezentant tamtej epoki, Edward Tylor, podkreślał związek między barwą rasy a klimatem, w którym ona mieszka (1997, s. 66). Do tego stwierdzenia nawiązywał pokaz Marquardta „Rasy Doliny Nilu”. Widzom zaprezentowano kilka społeczności plemiennych, a więc siłą rzeczy był to przykład ograniczony.

²³ W niektórych relacjach zauważyć można mylenie nazwy małych grup etnicznych Nuba, zamieszkujących na południu Sudanu, z Nubią – krainą starożytnego i współczesnego Egiptu, oraz Nubijczykami – mieszkańcami tej krainy.

²⁴ Słowa: „Sie blicken auf eine Vergangenheit zurück” pochodzą z relacji prasowej z jednego z pokazów etnicznych („Posener Zeitung”, 10.07.1914).



Fot. 2. Grupa przedstawicieli ludu Dinka na wystawie „Szczepy” z *Doliny Nilu* („Ostdeutsches Sonntagsblatt”, 19.08.1914) (Ze zbiorów Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu)

Wczorajsze przedstawienie otwierające pokazy oferowało ze wszech miar przyciągający i przykuwający uwagę, **barwny obraz**. Na dużym, otoczonym palmami podium stawili się przed publicznością przedstawiciele wszystkich ludów zamieszkujących dolinę Nilu na całej jego długości. Można było zobaczyć jasnoskórych Fellachów z dolnego Egiptu w swoich narodowych strojach i uzbrojeniu, Nubijczyków o barwie brązu, ciemnobrązowych Bizarin i głęboko czarnych Murzynów Dinka. Podobny wzornik ras jeszcze nigdy nie był pokazywany. Zaobserwować można wyraźnie duże różnice w budowie ciała poszczególnych ludów, a poprzez zestawienie dziewięciu przedstawicieli różnych ras można wykazać w zaskakujący sposób, że **skóra ludzka – na długim odcinku od wybrzeża Morza śródziemnego do równika – podlega całkowitemu przebarwieniu. Ludzi ciemniejszych od Murzynów Dinka nie widziano w Poznaniu** nigdy jeszcze. Wśród pokazanych ludów największe zainteresowanie wzbudzili Bizarin, ludzie o najczystszych proporcjach ciała i delikatnej budowie właściwej wszystkim istotom zamieszkującym pustynię. Fryzury ich mają szczególny wygląd. Przy pomocy łoju baraniego fryzuje się górną część włosów na kształt tupetu w górę, podczas gdy włosy po bokach głowy opadają w sfilcowanych pasmach na ramiona ([podkreślenia D.D.] „Posener Zeitung”, 10.07.1914).

Proces urbanizacji (w tym poszerzające swoje granice i rozwijające się miasto, formowanie się nowoczesnej miejskości) poza stworzeniem nowych rynków pracy, form spędzania wolnego czasu czy gromadzeniem ludzi w nowym otoczeniu, nadawał miastu charakter przeniknięty duchem postępu, choć nie wszyscy jego mieszkańcy podzielali te wartości i poglądy. Okres zdobycia, a następnie utraty niemieckich kolonii (1884–1918), przyniósł ogromne zainteresowanie ekspansją imperium, a co za tym idzie rosnącą liczbę relacji prasowych, książek, wystaw muzealnych, pokazów zdjęć i filmów, opowieści podróżników, organizacji wypraw na dalekie kontynenty. W tym samym czasie miasto dawało nowe niespotykane wcześniej możliwości, stawało się oknem na świat ludzi niemających innych szans na kontakt ze zdobywcami nowoczesnego świata, którego częścią była kolonialna ekspansja. Dalekie podróże i opowieści ze świata należały do narracji zdobywców, a w ten sposób sami podróżnicy należeli do rzeczników nowoczesności.

PODRÓŻNIK, ETNOGRAF W TERENIE

Etnograficzny pokaz Marquardta w ogrodzie zoologicznym służył nie tylko prezentacji egzotycznych ludów, zwierząt, narzędzi, strojów czy obyczajów. Dodatkowym elementem była etnografia legitymizująca pokazy i podróżnik-etnograf organizujący całe przedsięwzięcie. Jak wynika z przytoczonych poniżej relacji, napotykał on wiele wyzwań i przeszkód, nie tylko w terenie – dotarcie do wiosek, nawiązanie odpowiedniego kontaktu, poznanie przedstawicieli lokalnych ludów, przekonanie ich do wyprawy do Europy, „selekcja” (jest to kategoria ówczesna, pojawiająca się w przekazach prasowych) ludzi i zwierząt – ale również, stanowiąca drugą część przedsięwzięcia, organizacja transportu do Europy – w tym transport do stolicy kraju pochodzenia tubylców, następnie do portu, załatwianie formalności administracyjnych, pozwolenia na wyjazd z kraju itp. Organizacji wymagała także podróż statkiem do Europy, pokonywanie trudności z tym związanych – przepłynięcie przez Morze Śródziemne, choroby ludzi i zwierząt – a następnie podróż koleją do Niemiec (np. z Triestu do Berlina – docelowego punktu wyprawy). Ten etap realizacji projektu wymagał zaawansowanych przygotowań. Zaopatrywanie rosnącej liczby ogrodów zoologicznych (Hagenbeck i inne kompanie) w Europie dawało już pewne doświadczenie. Zwierzęta transportowano drogą morską do portów Europy, a następnie kolejową, umieszczając zwierzęta w specjalnych wagonach. Finałem przedsięwzięcia były pokazy w niemieckich miastach, ze względu na zwierzęta organizowane często na terenie ogrodów zoologicznych, które posiadały odpowiednią infrastrukturę i doświadczenie w zajmowaniu się egzotyczną fauną.

Jak się przekonamy, podróżnik lub etnograf znalazł tym samym miejsce w kulturze popularnej. Przeglądając ówczesną prasę, można by odnieść wrażenie, że postać etnografa jako kogoś, kto buduje swój autorytet na podstawie dostępu do terenu (por. Sontag 1964), już wtedy była obecna w obiegu medialnym. Organizator całego przedsięwzięcia w Poznaniu – Carl Marquardt – podróżnik, etnograf amator, znawca egzotycznych ludów stał się „bohaterem” owych czasów. Koniec XIX wieku należy do sczyłku badań gabinetowych i wzrostu popularności wypraw. Wymienić możemy całą grupę antropologów światowych organizujących lub biorących udział w wyprawach amerykańskich (Franz Boas, 1897), brytyjskich (Alfred Haddon William Rivers, 1898), niemieckich (Adolf Bastian, 1850–1858, 1861–1866; Friedrich Ratzel, 1874–1875; Rudolf Virchow, 1879, 1881, 1888, 1894; Leo Frobenius, 1904–1935), a także polskich (Jan Kubary, 1869, 1877–1878; Stefan Szolc-Rogoziński 1882–1883; Jan Czekanowski, 1906–1907). Zajmowali się oni nie tylko badaniami, ale także pozyskiwaniem i transportem nabytków muzealnych. Zainteresowanie egzotycznymi ludami było wówczas duże, tak więc prasa dostarczała relacji zarówno z wielkich wypraw i z terenu, jak i z pokazów organizowanych w miastach.

W pewnym sensie w pokazach i w relacjach z wypraw przedstawiano tę samą rzeczywistość. W przypadku wypraw w formie opisu z terenu, a w przypadku pokazów i wystaw rzeczywistość zapośredniczoną poprzez scenariusze odtwarzające odległą kulturę i warunki geograficzne.

W Polsce mamy możliwość zaznajomienia się z realiami wielu ówczesnych wypraw do Afryki. Punktem odniesienia w mojej interpretacji pokazu ludów Afryki była wyprawa z 1906 roku. Kierownikiem liczącej dziewięć osób, a zorganizowanej ze środków księcia Meklemburskiego Friedricha, był Czekanowski. Z relacji Czekanowskiego wynika, że wyprawa poszukiwała nieznanymi powszechnie form kulturowych i zachowań, a najważniejszym jej założeniem było poprawne opracowanie materiału obserwacyjnego w terenie, w jak najmniejszym stopniu dotkniętym przez wpływy europejskiej cywilizacji²⁵.

Wzrastający kontakt kulturowy mieszkańców Europy z tubylcami z kolonii wpływał na obie strony. Kolonialne przedsięwzięcia prowadziły do przemieszczania się ludności, zmiany tradycyjnego prawa, wciągania miejscowych do służby kolonialnej, modyfikowania form tradycyjnego osadnictwa i granic państwowych. W największych miastach Europy pojawili się „miejscy dzicy”²⁶ (Qureshi 2011, s. 16). Sadiah Qureshi, przytaczając tekst z prasy z lat 50. XIX wieku, pisze, że „nie ma potrzeby wyjeżdżać za granicę by studiować etnologię. Spacer ulicami Londynu pokaże nam okazy każdej ludzkiej odmiany” (Eliza Lynn, *Passing Faces*, April 14, 1855, Household Words, 11 (1855), s. 261–264; cyt. za Qureshi 2011, s. 16, tłum. D.D.).

Z kolei z dziennika z podróży Czekanowskiego można dowiedzieć się, że pewna część spotkanych po drodze Afrykanów miała kontakt z Europą lub osiadła w niej później, po tym gdy skończyli występować w pokazach²⁷. Ich pobyt w Europie także nie pozostawał bez echa. Badacz ten opisał procesy przyjmowania i odrzucania zapożyczeń przez tubylczą ludność od kolonii. Zauważył pojawianie się nowych wzorów zachowań w wyniku destrukcji tradycji ludów Afryki. Ten motyw akulturacji jest również obecny w relacjach poznańskiej prasy na temat pokazów etnograficznych, o czym świadczą słowa komentarzy na temat przygotowywanych przez organizatorów dodatkowych wydarzeń wokół samego występu:

Potem jednak spada na widzów eksplozja reklam widokówek i programów – dowód na to, że kultura europejska zawładnęła już i tą rasą ludzką. W tym osądzie utwierdza nas również fakt, że różni czarni dżentelmeni, obok emblematów charakterystycznych dla własnego plemienia, noszą wokół nadgarstków nowoczesne bransolety ze złotymi zegarkami! Zupełnie jak spacerowicz na Taentzien Strasse²⁸ w Berlinie! Wczorajsze widowiska cieszyły się najlepszą frekwencją. Wśród obecnych można było dostrzec szefa policji von dem Knaesebecka, jak również burmistrza, tajnego radcę dra Wilmsa. Obecna była również szkoła z sąsiadującej wsi. Dzieciom tym, bez wątpienia, widowisko pozostanie na zawsze w pamięci („Posener Tageblatt”, 11.07.1914).

²⁵ W przypadku tej wyprawy celem było dotarcie do Pigmejów: „jedno było pewne: oglądałem pierwszego autentycznego Pigmeja” (Czekanowski 1958, s. 195). W uzupełnieniu warto wspomnieć o podobnie sformułowanym celu wypraw przez Nikołaja Mikłucho-Makłaja i Jana Kubarego (Stocking 1991, s. 16).

²⁶ Tym terminem określano głównie ludzi przyjeżdżających (także osiedlających się) z kolonii do miast europejskich, wśród nich również uczestników pokazów, którzy osiadali na stałe.

²⁷ Czekanowski wspomina Afrykanina, żołnierza o imieniu Dewat, którego spotkał później w Europie w sierpniu 1919 roku. Był on wtedy zatrudniony jako weteran w Musée du Congo w Tervueren. „Spotkaliśmy się jako starzy przyjaciele, mający sobie bardzo dużo do opowiedzenia o minionych dziesięciu latach. Zawdzięczam mu udostępnienie mi rękopisów przechowywanych w muzeum” (1958, s. 101).

²⁸ Szeroki bulwar z licznymi sklepami.

W „Posener Neueste Nachrichten” znajdujemy relację, której główną postacią był autor wystawy Carl Marquardt, a tematem droga, jaką przebyli jego aktorzy z Afryki do Niemiec. Dziennikarz przytacza rozmowę z Marquardtem oraz fragment opisu organizacji wystawy zapisany w opublikowanym przez niego artykule. Podróżnik eksponuje przeszkody, jakie przyszło członkom jego grupy pokonać w organizacji widowiska na różnych etapach przedsięwzięcia, którego ostatecznym efektem były pokazy w niemieckich miastach:

Przed kilkoma laty wykorzystałem okazję, aby w niewielkim artykule pt. „Spojrzenie za kulisy organizacji karawan” wskazać główne trudności, jakie należy przezwyciężyć przy tworzeniu pokazów etnologicznych. Moja relacja dotyczyła tych pokazów, które prezentowały przedstawiciele jednego określonego ludu. Niewspółmiernie większe trudności musi się pokonać, kiedy zadaniem jest zgromadzenie do pokazu przedstawiciele wielu ludów, z obszarów bardzo od siebie odległych („Posener Neueste Nachrichten”, 23.07.1914).

Przytoczona dalej opowieść Marquardta zawiera wszystkie charakterystyczne wtedy elementy badania terenowego, m.in. dotarcie w teren, zatrudnienie tłumacza (najlepiej znającego lokalne dialekty), kontakt z miejscową administracją, uzyskanie pozwolenia na wywóz zwierząt, podróż powrotna statkiem do Europy, przejazd koleją do Niemiec:

[Organizatorom – D.D.] przyświecała myśl, aby przywieźć do Europy przedstawiciele wszystkich ras ludzkich, jakie zamieszkują dolinę jednej z największych rzek starego świata – Nilu. Od najdawniejszych czasów Nil otacza czarodziejska aura tajemniczości. W jego dolinie mieszkają ludzie różnych ras, którzy pod względem cielesnym, umysłowym i duchowym wykazują wielkie zróżnicowanie, a barwa ich skóry posiada odcień od najjaśniejszego żółtobrazowego aż do najciemniejszego tonu, jaki stwierdzono u ludzi, którzy również przez zróżnicowanie swoich zwyczajów i obyczajów, sportu i zabawy, sposobu użycia broni, pozwalają zauważyć, że wpływ czasu, klimatu i ukształtowania ziemi pozostawił ślady swojego dziedzictwa, niby wryte żelaznym rysikiem, tak, że wiele wody upłynie z górskich dolin Abisynii do Morza Śródziemnego, nim zostaną one zatarte.

[...] Szczególne trudności powodowała podczas tegorocznej ekspedycji ta okoliczność, że ludzie, których należało przetransportować, zamieszkiwali tak odległe od siebie okolice. Wystarczyło odwrócić uwagę od jednego obszaru, a już nie było wiadomo, co działo się w innym. Zaangażowani ludzie, którzy niekiedy otrzymywali wysokie zaliczki, mogli opuścić okolicę. Traciło się wówczas nie tylko duże sumy pieniędzy, ale też praca szła na marne.

[...] Po wypełnieniu mojego zadania udałem się ze zwerbowanymi ludźmi w podróż do domu. W Nubii zabrałem jeszcze niezbędnych Berabra. W Assuanie, po przybyciu do granicy egipskiej, okazało się, że dwóch z zaangażowanych wcześniej Biszarin powróciło na pustynię. Ze wszystkimi moimi ludźmi udałem się wówczas na północ i sprowadziłem ich najpierw do Kairu, gdzie dzięki pośrednictwu mojego starego przyjaciela z Tunisu, który w Kairze stał się bogaczem, udało się wynająć dom dla moich podopiecznych. W Kairze, jako że należało jeszcze zwerbować Fellachów i załatwić niezbędne formalności, trzeba było zaplanować dłuższy pobyt. Moi tamtejsi przyjaciele nie robili mi wielkich nadziei na to, że pozyskam prawdziwych Fellachów. Zdałem się jednak na moje szczęście i znalazłem to, czego szukałem. Prawdziwi Fellachowie tak związani są ze swoją ziemią, że nie chcą opuszczać swojej ojczyzny. Dotyczy to szczególnie kobiet, które poza tym żywią jeszcze nieprzezwyciężoną niechęć do morza. W urzędzie gubernatorskim w Kairze stwierdzono niestety, że paszporty moich Biszarin wystawione są niezgodnie z przepisami. Należało w ich ojczyźnie wystawić nowe paszporty, jak również rząd sudański miał wstecznie wydać zgodę na wyjazd Biszarin, którzy uważani są za Sudańczyków. Na załatwienie tej sprawy potrzeba było następnych 12 dni. Jednakże zarezerwowałem i opłaciłem już miejsca na przejazd do Europy. Zatem musieliśmy odjechać. Jedynie

pełnej zrozumienia uprzejmości odpowiedniego urzędnika w Ministerstwie Wojny, oficera sztabu głównego angielskiej narodowości, zawdzięczałem fakt, że kielich ten mnie ominął. Po interwencji Ministerstwa Wojny urząd gubernatorski w Kairze uznał wstecznie paszporty za ważne.

W tym czasie fakt obecności moich ludzi w tej dzielnicy Kairu, w której mieszkali, stał się ogólnie znany i dom mojego przyjaciela był tak oblegany przez gapiów, że trzeba było zlecić policji utrzymanie porządku. Ciekawska młodzież wybiła szyby, a kupcy chcący odwiedzić sklep mojego przyjaciela z wielką trudnością torowali sobie drogę. Wszystko skłaniało do odjazdu. Zwierzęta, które należało zabrać, zostały już wcześniej zafrachtowane. Do Aleksandrii jechaliśmy pociągiem, który zgodnie z rozkładem jazdy miał dotrzeć tam tuż po pierwszej. O trzeciej nasz parowiec wypływał z portu. Tym samym mielibyśmy jeszcze wystarczająco dużo czasu, aby poddać się w Aleksandrii procedurom sanitarno-policyjnym i wygodnie wejść na pokład.

[...] Na kolei znaleźliśmy wprawdzie samochody, które zawiozły nas szybko do portowej policji sanitarnej, jednak powierzchowne oględziny moich ludzi zajęły tyle czasu, że parowiec wyszedł w morze z bardzo solidnym opóźnieniem. Dalsza podróż przebiegła gładko. Podróżując przez Triest, po pięciu dniach postawiliśmy stopę na niemieckiej ziemi („Posener Neueste Nachrichten”, 23.07.1914).

Cytaty te wskazują, że pokaz traktowany był raczej jako lekcja pogładowa lub wykład niż widowisko artystyczne. Podstawowym założeniem nie jest bowiem pokaz wirtuozerii ani artyzmu, choć to pierwsze obecne jest podczas pokazów, gdy chodzi o techniczną biegłość podczas popisów jeździeckich, tańców, czy posługiwania się bronią – sądząc po relacjach prasowych, publiczność była w stanie docenić również ten aspekt.

Wydaje się, że poznańska publiczność identyfikowała się z rolą interpretatora prezentowanych podczas pokazów zjawisk z życia ludów Afryki, a więc raczej z prezentowaną (nie tylko w prasie) narracją kolonialnego wykładu antropologicznego, a nie z obecnymi na „scenie” samymi aktorami czy wykonawcami.

W pewnym sensie rola aktorów – wojownicy i myśliwi (Bizarin, Dinka), hodowcy zwierząt (Bizarin, Dinka, Berabra, fellachowie), rolnicy i twórcy rzemiosła (fella-chowie) – polegała na przeniesieniu widzów w odległą rzeczywistość, jednak, jak się wydaje, nie poprzez artyzm, lecz raczej przez coś podobnego do wystawy obiektów muzealnych pobudzających wyobraźnię. Były to przedstawienia codzienności, a więc nie byli to artyści w dzisiejszym rozumieniu, lecz zwykli ludzie, co nie wykluczało biegłości w ich fachu. Wśród nich chyba największą uwagę przyciągali wojownicy.

Liczne opisy w prasie, szeroko relacjonujące przygotowywanie przedsięwzięcia, którego punktem kulminacyjnym były występy w Poznaniu, wskazują na popularność widowiska w mieście. Relacje prasowe dostarczają nam pewnego wyobrażenia. Nie mamy jednak żadnych informacji o tym, co o występach sądzą sami aktorzy.

DWA OBRAZY, DWIE PRZESTRZENIE KONTAKTU²⁹ – TAM I TU

Pewnym uzupełnieniem obrazu afrykańskiej rzeczywistości widzianej na pokazach w Europie mogą być, tworzone mniej więcej w tym samym okresie, dzienniki Czekanowskiego, w których pisał m.in. o spotkaniu z Anglikiem pułkownikiem

²⁹ Patrz również „strefy kontaktu” (Pratt 2011).

Jamesem Harrisonem i grupą jego Pigmejów. Autor ten wobec grupy Pigmejów wracających z występów w Europie użył określenia „europejscy bywalcy” (1958, s. 196). Z pewnością jednak „Murzyni” (tamże) – jak ich nazywał – przedstawiani na pokazach, choć byli oceniani jako widowiskowi, to jednak przypisywano im niskie umiejętności i niski stopień cywilizacji.

Ten sam autor stawiał pytanie, w jaki sposób rekrutowano mieszkańców Afryki na występy w Europie. Nie ma na nie jednej odpowiedzi. Inaczej było w każdym przypadku. W dzienniku Czekanowski zapisał na przykład, że podejrzewał Anglika, organizującego *tournée* Pigmejów po Europie, o nieuczciwe praktyki³⁰ (tamże, s. 196–198). Postać pułkownika Jamesa Harrisona i urządzonych przez niego w Wielkiej Brytanii pokazów Pigmejów z Kongo (1905–1907) została opisana w literaturze (Green 1999, s. 156–187). Musiał być znanym podróżnikiem, pisano o nim w prasie brytyjskiej, a on sam opublikował książkę w 1905 roku (Harrison 1905). Interesujący jest końcowy fragment spotkania Czekanowskiego z tym Anglikiem i sześcioma zatrudnionymi przez niego do pokazów Pigmejami; przytaczam tu ostatni fragment tej historii³¹:

Otóż Pigmeje znalazłszy się na rubieży lasu dziewiczego, gdy tylko dokładnie zorientowali się, gdzie są, zdarli z siebie reprezentacyjne kwieciste szaty, porzucili je i uciekli. [...] To pożegnanie przyspieszonym trybem nie wskazywało, by pułkownik posiadał miłość swojej trupy. W każdym razie nie pozwalało wierzyć słowom pułkownika, że dobrowolnie wyruszyli z nim na tournée po Europie. Porzucenie odzieży, artykułu tak cenionego, było dowodem, że chcieli jak najrychlej wyzbyć się tego, co ich łączyło z pułkownikiem, że chcieli go jak najrychlej stracić z oczu (1958, s. 209).

Także ówczesna prasa dostarcza nam materiały na temat sposobów pozyskiwania aktorów przez podróżników z Europy. Poniższy fragment relacji prasowej zaczyna się od opisu wizyty autora w wiosce jednego ze szczepów znad Nilu. Autor oprowadza czytelnika drózkami wiejskimi, zagląda do chat, opisuje napotkanych ludzi, próbuje nawiązywać z nimi bezpośredni kontakt. Zaskakuje fakt, że podobne przedstawienie podróży do wsi, charakterystykę szałasów lub chat oraz inicjowania rozmów z mieszkańcami znajdziemy u Czekanowskiego (1958, s. 223). Praktyka dziennikarska przypomina tu pracę etnografa lub antropologa wchodzącego do nieznanego mu wcześniej wsi na obcym lądzie. W obu przypadkach kontakt przebiegał z pozycji kolonialnej wyższości. Jak wynika z lektury *Dzienników* Czekanowskiego, w pierwszym przypadku naukowych wypraw przełomu XIX i XX wieku nie można traktować jako pionierskich, gdyż często realizowano je nie na nieznanach dziewiczych terenach, lecz na terytoriach kolonii o ustalonej kontroli władzy i granicach, jak również pod „ochroną”³²

³⁰ „[...] że pułkownik dorabia na boki różnymi sposobami, których różnaitość nastęrcza rozległe i tak różnorodne imperium kolonialne. Wybrał włóczęgę z dzikusami. Produkował ich zapewne nie tylko w panoptikach, lecz może też i po budach jarmarcznych, gdzie musieli wykonywać zapewne fantastyczne tańce, kto wie, czy nie układu samego pułkownika? Nie było to na pewno lukratywne zajęcie. Wyposażenie jego karawany było nędzne, wygląd tragarzy zasmuający” (1958, s. 197).

³¹ W tym miejscu dziękuję prof. Grażynie Kubicy za zwrócenie mojej uwagi na ten wątek w dzienniku podróży Czekanowskiego.

³² Nawet jeśli celem Czekanowskiego było dotarcie do „prawdziwych Pigmejów”, w sensie żyjących poza zasięgiem kontroli administracji kolonialnej.

miejscowej administracji kolonialnej. W przypadku wystawy w Poznaniu, przyjmując podobny kolonialny scenariusz, odwiedzający pokaz mieszkańcy miasta mieli sposobność wczucia się w rolę podróżnika lub etnografa:

Obecnie wrażenie, że znaleźliśmy się w wiosce afrykańskiej, jest jeszcze silniejsze. Tyle że ciemnoskórzy ludzie nie traktują białych gości jak czegoś niezwykłego. Są już do tego aż nadto przyzwyczajeni i przyjaźnie podają nam dłoń, przedstawiają się imieniem. Lęk przed nowym i obcym wydaje się być im odległy, bo kiedy właśnie przypadkowo, wysoko nad ogrodem przelatuje balon, jedynie kilkoro dzieci z plemienia Dinka pokazuje go sobie palcami i klaszcze w dłonie z radości; wszyscy inni kwitują wydarzenie spojrzeniem pełnym całkowitej obojętności. Jak wyjaśnia nam pan Marquardt, nasz miły przewodnik, również wówczas, gdy raz w Lipsku przelatował nad ich głowami samolot, spoglądali za nim jedynie przez chwilę i bez wielkiego zdumienia; uważają takie rzeczy za coś naturalnego dla kultury europejskiej i mówią mniej więcej tyle: tak, wy ludzie biali potrzebujecie czegoś takiego, jednak my, czarni, nie chcemy w coś takiego wsiadać.

[...] A przy tym w swojej ojczyźnie [w Afryce – D.D.] są [występujący tu aktorzy – D.D.] przeciwnieństwem ludzi bogatych; nie mając często żadnych środków pozostają całkowicie we władzy wielkich właścicieli ziemskich, u których w ciężkim trudzie, z mozołem pracują na chleb codzienny. Jednak teraz, w podróży po Europie, prowadzą beztrudną egzystencję. Idziemy dalej i natrafiamy na chatę ludu Biszarin, w której kobiety właśnie przygotowują obiad. Nad ogniskiem gotuje się woda w dużym garnku. Jedna z kobiet myje mięso, ogromną porcję baraniny – widać, że ludzie żyją nie najgorzej. Inna dziwnym sztyletem, którego górna część zgięta jest pod kątem prostym, obiera i kroci cebulę, której ogromne ilości dodaje się do mięsa. Ten bardzo dziwny kształt sztyletu bierze się stąd, że Biszarin nie zabijają swoich wrogów, a jedynie chcą ich zranić. Nie wbijają noża w przeciwnika, a biją go nim. Z drugiej strony nóż ten służy przy zarzynaniu wielbłądów do tego, aby zwierzęta zabić szybko. Biszarin wbijają zwierzęciu nóż w pierś i przekraczają go błyskawicznie, przez co zostają rozzerwane serce i naczynia krwionośne, a śmierć następuje natychmiast. W danej chwili mężczyźni przedstawiciele Biszarin, ci wspaniale zbudowani ludzie, noszą nóż spokojnie za pasem swego bardzo prostego stroju. Brodaty mężczyzna trzyma na ręku swoją córeczkę, małą, ogromnie żywą istotę, a kilku innych zabawia się doprowadzaniem małej do śmiechu – co udaje im się bez trudu. Idziemy dalej i zachodzimy do niektórych namiotów, których mieszkańcy natychmiast podnoszą się z miejsc i witają gości, tzn. czynią to tylko mężczyźni, podczas gdy zasłonięte częściowo kobiety zachowują się wstrzemięźliwie.

[...] Jakiś czas jeszcze przyglądamy się interesującemu życiu i zajęciom Czarnych, a arabski tłumacz, który dobrze zna niemiecki, opowiada nam jeszcze niejedno. Aż musimy się wreszcie pożegnać („Posener Neueste Nachrichten”, 12.07.1914).

Z punktu widzenia organizacji widowiska w opisanym pokazie zamazano granice między sceną a publicznością. Przybysze odgrywali rolę z ich codziennego życia, a publiczność miała możliwość uczestnictwa w wydarzeniu.

Na uwagę zasługuje język opisu z tej relacji, w tym słowa odnoszące się do przedstawicieli ludów Afryki, m.in. ich cech rasowych. Pascal Blanchard pisał o przemianach statusu odmienności, która z czasem zostaje „zracjonalizowana za pomocą typologii rasowej” (Blanchard i in. 2008, s. 8). Można to spostrzeżenie zastosować w interpretacji omawianego tu pokazu, natomiast wcześniejsze były postrzegane inaczej. Początkowo (lata 70. XIX wieku) wydarzenia te były opisywane jako pokazy grup „egzotycznych” ludów, które, jak stwierdził Blanchard, sprowadzano raczej dla rozrywki. Następnie dokonana się zmiana języka i zaczęły być one określane jako

występy przedstawicieli danego ludu lub rasy. Obcych przedstawiano na różne sposoby, albo jako „brakujące ogniwo ewolucji człowieka”³³, albo „różne etapy ludzkiego geniuszu”, albo przykłady różnych etapów rozwoju cywilizacyjnego (tamże, s. 18):

Wszyscy ci zróżnicowani ludzie w wielkim przedstawieniu demonstrują swoje prymitywne umiejętności w grze i sporcie, tańcu i posługiwaniu się bronią, a wszystko to tak przykuwa uwagę i ma tak swoisty urok, że jeszcze raz polecamy to wydarzenie („Posener Zeitung”, 26.07.1914).

Dzisiaj pewne wypowiedzi zamieszczane w ówczesnej prasie zaskakują. Autor relacji podaje, że twórcom wystawy:

towarzyszyła myśl, aby dostarczyć wyjaśnień na temat występowania ras, w obrębie jednej z ogromnych grup rasowych na świecie i równocześnie dostarczyć dowodów na to, że zabarwienie skóry ludzkiej zmienia się, zgodnie z bardzo określoną zasadą, na długiej drodze przebiegającej z północy do równika („Posener Zeitung”, 26.07.1914).

Kolejne cytaty, z innej już gazety, świadczą o specyficznym podejściu do pokazu: w widzach starano się wzmocnić przekonanie, że różnice rasowe mają znaczenie. Określają bowiem zróżnicowanie świata, a co za tym idzie są ważne dla rozwoju i ekspansji kolonialnej ludów europejskich:

Jeszcze nigdy wcześniej nie udowodniono na przykładzie żywych ludzi, jak zmienia się władca świata, gdy chodzi o postać i barwę skóry, w zależności od odległości, w jakiej zamieszkuje od równika. Nawet uczonemu, który dalekie okolice uczynił przedmiotem swoich studiów, nie trafia się taka okazja do obserwacji, bo swój materiał do studiów zdobywa on w poszczególnych obszarach z osobna, podczas gdy tutaj cały jest on zebrany dla obserwatora w jednym miejscu. W ogrodzie zoologicznym w Poznaniu prezentowane są cztery grupy ludów, które w swoim wyglądzie zewnętrznym, kolorze skóry, rysach twarzy, budowie ciała, uzbrojeniu i ubiorze, wykazują tyle różnic, że uważny obserwator nie przestaje patrzeć i porównywać. Studiowanie tych różnokolorowych ludzi jest dla gości ogrodu zoologicznego ułatwione, gdyż na początku prezentacji każdy lud przedstawiony jest publiczności na dużej tablicy, wraz ze swymi zwierzętami domowymi. Prezentacja rozpoczyna się od ludu o najjaśniejszej skórze, podczas gdy lud o najciemniejszej skórze przedstawiony jest na końcu.

[...] Jeśli lud ten jest jeszcze żółto-brązowy, to znaczy o dość jasnej barwie skóry, to już Berabra, zamieszkujący dolinę Nilu od pierwszej katarakty aż po Sudan, wyglądają znacznie ciemniej. Jeśli chodzi o kolor skóry, to stanowią przejściowe ogniwo między Fellachami a Bizarin, wojennym ludem pasterskim, który na chudych łąkach na pustyni między Morzem Czerwonym a Nilem oferuje marną egzystencję swoim stadom baranów, owiec i kóz. Ten zręczny w użyciu broni lud stanął główne oparcie Mahdiego, który w osiemdziesiątych latach poprzedniego wieku rozbił armię angielską, egipską i abisyńską, aż los dosięgnął go w bitwie pod Omdurman. Po skorzystaniu z okazji do obejrzenia dwóch Nubijczyków, stanowiących przejście do właściwych Murzynów, docieramy do Dinka, przedstawicieli rasy ludzkiej o najciemniejszej skórze w ogóle, ludu, który zalicza się do szlachetniejszych ludów murzyńskich i który wyróżnia się również aksamitnym tonem skóry. Dinka są głównymi mieszkańcami nad Białym Nilem („Ostdeutsches Sonntagsblatt”, 19.08.1914).

Każde ciało ludzkie jest inne, z tego wynikają różnice stylu artystów w tańcu, jak również w popisach aktorów wykorzystujących ruch i sprawność cielesną. Jednak w tej relacji zwracano uwagę głównie na zewnętrzne cechy ciała (kolor, odcie-

³³ W teorii ewolucjonizmu formy przejściowe należą do uporządkowanej struktury łańcucha bytu.

nie), a więc atrybuty nie tyle indywidualne, co zbiorowe, przypisywane wtedy do rasy. Ten typ myślenia był charakterystyczny dla antropologii do wybuchu I wojny światowej, w okresie ekspansji kolonialnej – w przeciwieństwie do późniejszego okresu dekolonizacji.

ZAKOŃCZENIE

Widowiska generalnie istnieją jako przedsięwzięcia charakterystyczne dla określonego czasu i przestrzeni. Czas ekspansji kolonialnej, który dotyczył Niemiec do wybuchu I wojny światowej, stanowił ramy prezentowanych pokazów i wystaw, ucieleśniających w tej formie wyobrażenia na temat różnic cywilizacyjnych i wyższości Europy nad pozostałymi kontynentami. Poznańską wystawę ludów z doliny Nilu należy zaliczyć bardziej do popularnego wykładu prezentującego obowiązujące idee antropologii. Elementy sztuki pojawiły się we fragmentach prezentacji tańców lub umiejętności jazdy i posługiwania się bronią, jednak częściej występowały podczas pokazów grup jeźdźców, wojowników, a także w ramach występów cyrkowych.

Uczestnictwo w pokazach etnicznych miało charakter przede wszystkim wizualny. Miejski widz komercyjnych pokazów egzotycznych ludów oczekiwał zarówno wiedzy, jak i rozrywki. Warto zwrócić uwagę na narzędzia stosowane przez Carla Marquardta do zaprezentowania szczepów Doliny Nilu. Przede wszystkim był to dobór typów ludów, w zestawieniu ilustrującym różnice rasowe i różny stopień ich rozwoju gospodarczego i kulturowego. Narzędzia, ubiór, instrumenty muzyczne (przypominające bardziej obiekty etnograficzne lub muzealne), ale również odpowiednia narracja, wskazująca na odniesienia do starożytnego Egiptu i czasów faraonów, świadczyły o tym, że ludy te reprezentowały przeszłe etapy rozwoju ludzkości.

Przekaz miał na celu przekonanie widzów o zróżnicowaniu rasowym, a forma i treść widowiska służyły dostarczeniu na to dowodów. Można przypuszczać, że duża liczba odwiedzających i popularność widowisk przekładała się w jakimś stopniu na ich recepcję, a więc także na zrozumienie znaczenia. Moim zdaniem przekaz został rozpoznany i uznany za znaczący, być może z tego powodu, iż duże różnice kulturowe (w tym przypadku rasowe) są bardziej rozpoznawalne niż strona techniczna widowiska.

Poznańska wystawa z 1914 roku należy do wydarzeń odchodzącej epoki, w której dyskurs rasowy postrzegano jako naukowy. Dzisiaj traktujemy rasę jako staroświecki sposób dzielenia i kategoryzowania ludzi, a podtrzymywanie tych podziałów czy wręcz segregację za niezgodne z prawem. Jak pisze Grażyna Kubica (2015) „często u podstaw deprecjonowania owego mieszania jest obawa przed podważeniem barier społecznych, lęk przed współzawodnictwem gospodarczym, czy próba znalezienia kozła ofiarnego” (s. 99). Późniejsza antropologia³⁴ ostatecznie uznała typy rasowe za

³⁴ Wśród krytyków teorii rasowych wymienić należy Elazara Barkana (1990), Johna Hallera (1971), Faye V. Harrison (1995), Erica Wolfa (1994).

sztuczne, bardziej za teoretyczne abstrakcje niż realne byty. Wcześniej antropolog miał zadanie opisu kulturowej rzeczywistości z europejskiego punktu widzenia³⁵. Obserwować można odchodzenie od idei leżącego u podstaw typologii rasowej w tak szerokim ujęciu.

Przytoczone wyżej relacje z wystawy ludów w Poznaniu, jak i fragmenty relacji z terenu nasuwają pytanie o **obcą obecność wywołującą zmiany w społeczeństwie**. Wyżej wspomniałem o wpływie kolonii na lokalną gospodarkę, społeczności, kulturę. Czy pokazy w formie rozrywki z mniej lub bardziej naukowym przekazem miały wpływ na odbiorców?

Początkowo podróżnicy i etnografowie – przykład Czekanowskiego i jego główny cel dotarcia do „autentycznych” Pigmejów – byli raczej zainteresowani kontaktami z miejscowymi kulturami Afryki oraz wynikającym z tego faktu dysonansem kulturowo-poznawczym niż samą sytuacją kolonialną. Pod określeniem sytuacji kolonialnej George Stocking (1991) rozumiał kontekst, w jakim badacze „tworzyli” wiedzę etnograficzną. Ostatecznie jednak ich prace i relacje służyły interesom kolonialnym. Rozwijając ten temat, Maciej Rajewski podaje za Stockingiem, że w historii antropologii ukształtował się pewien uproszczony schemat relacji istniejących pomiędzy środowiskiem antropologów a administracją kolonialną. Zgodnie z tym schematem ewolucjonizm wiązał się z kolonializmem, oferował bowiem przedstawicielom cywilizacji europejskiej argumenty usprawiedliwiające podbój i zawłaszczanie terenów zaludnionych przez „dzikie”, „barbarzyńskie” i „półcywilizowane” ludy. Dystans oddzielający zdobywców i ludy poddane ich władzy był wyrażany w kategoriach rasowych oraz w interpretacjach poziomu rozwoju technologicznego (Rajewski 2010, s. 33). Znakomitym przykładem tego sposobu rozumienia egzotycznych kultur był pokaz szczepów Doliny Nilu w Poznaniu.

Istotny jest jeszcze jeden wątek. Pokaz w Poznaniu trwał od 10 do 23 lipca 1914 roku. Zabójstwa księcia Ferdynanda, następcy tronu Cesarstwa Austro-Węgierskiego, dokonano 28 czerwca tego roku. W przypadku lokalnych dziejów Poznania warto przypomnieć, że 1 sierpnia 1914 roku Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, 3 sierpnia Francji, a 4 sierpnia Wielkiej Brytanii. Oznacza to, że pokaz zakończył się na tydzień przed przystąpieniem Niemiec do wojny. Można więc rzec, że wydzwięk i forma widowiska należały do odchodzącego etapu dziejów.

Okres niemieckiej ekspansji kolonialnej można obserwować do wybuchu I wojny światowej, a więc poznański pokaz należał do jednego z ostatnich tej epoki, a także dominacji paradygmatu ewolucjonizmu. W wyniku wojny Niemcy straciły swoje kolonie, a lata 20. XX wieku stanowią nową epokę w antropologii. Według Rajewskiego w nowej sytuacji nie chodziło już o proste usprawiedliwienie działań politycznych w kategoriach różnicy rasowej, lecz o uzyskanie szczegółowej wiedzy dotyczącej funkcjonowania społeczeństw, ich organizacji społecznej oraz rodzaju własności

³⁵ Jak pisze Kubica, parafrazując Barkana, „zmiana w kierunku większego egalitaryzmu nastąpiła na skutek włączenia do akademii dotychczasowych outsiderów: kobiet, Żydów i lewicowców” (Kubica 2015, s. 96).

(Rajewski 2010, s. 34). Ten rodzaj wiedzy był korzystny także dla miejscowej władzy i administracji kolonialnej.

Podsumowując, z zestawienia relacji prasowych dotyczących poznańskiego pokazu i fragmentów dziennika wyprawy Czekanowskiego wynika, że istniały co najmniej dwie formy widowiska kulturowego: rytuały przeznaczone dla swoich oraz komercyjno-teatralne skierowane do obcej widowni. Informacje dotyczące tych pierwszych przedstawień z dzienników wypraw etnograficznych były następnie odtwarzane na wystawach lub pokazach w europejskich miastach. To, co je łączy, można nazwać doświadczeniem odkrywania i kontaktu, odpowiadającym „kolonialnej etnografii” (Kuklick 1978). Można to porównać z tym, co Stocking określił mianem *primal scene* – scena pierwotna³⁶ (Stocking 1991, s. 9). Wystawianie egzotycznych ludów w miastach łączyło w sobie zarówno odgrywanie spotkania etnografa w terenie, jak i eksponowanie tego, co już obecne, znane i rozpoznawalne w wyobraźni mieszkańców miasta niemających wcześniej bezpośredniego kontaktu z egzotyką.

Rozwój miast – centrów rozrywki, wzorem Berlina, Wiednia i Hamburga, stworzył nieznana wcześniej przestrzeń doświadczania rzeczywistości przez nowy typ odbiorców. Mieszkańcy tego typu miast oczekiwali atrakcji. Eksponowanie na scenie kieruje się innymi regułami niż rzeczywistość. Rzeczywistość nie jest tak ekspresyjna, jest bardziej szara, a zatem to, co udramatyzowane i odegrane w oczach widzów prezentuje się lepiej. Ten nowy typ przedstawiania rzeczywistości wydaje się odkryciem w kręgu miasta (Demski 2019), gdzie dostęp do rzeczywistości odbywa się również za pośrednictwem obrazów, narracji, historii i spektakli. Opisywane wydarzenie należy do tej kategorii.

Jeśli jednak przyjmiemy, że źródłem obu opisów (wystawa, dzienniki) są obrazy wyobraźni, być może te dwie formy nie różnią się aż tak znacząco, gdyż obie są wyrazem kolonialnej obecności i jej ekspansji. O różnicy decydują mniej lub bardziej osobiste doświadczenia lub naukowe dokonania.

LITERATURA

- Abbattista Guido 2015, Beyond the ‘human zoos’. Exoticism, ethnic exhibitions and the power of the gaze, *Recherche storiche*, vol. 45, nr 1–2, s. 207–210.
- Abbattista Guido (red.) 2014, *Moving bodies displaying nations. National cultures, race and gender in world expositions. Nineteenth to twenty century*, EUT, Trieste.
- Ames Eric 2012, *Carl Hagenbeck’s empire of entertainments*, University of Washington, Seattle.
- Baraniecka-Olszewska Kamila 2019, Buffalo Bill and patriotism. The criticism of the wild west shows in Polish press in 1906, *East Central Europe* (w druku).
- Barkan Elazar 1990, *The retreat of scientific racism. Changing concepts of race and in Britain and the United States between the world wars*, Cambridge University Press, Cambridge.

³⁶ Autor, analizując dzienniki Nikołaja Mikłucho-Makłaja, Jana Kubarego i Bronisława Malinowskiego, wskazuje na wagę mitu w konstruowaniu obrazu terenu. W podejściu Stockinga chodziło o fakt, iż doświadczenie terenowe było poprzedzone przez predoświadczenie w wyobraźni.

- Blanchard Pascal, Bancel Nicolas, Boetsch Gilles, Deroo Eric, Lemaire Sandrine, Forsdick Charles 2008, *Human zoos. Science and spectacle in the age of colonial empires*, Liverpool University Press, Liverpool.
- Czarnecka Dominika 2018, „A w niedzielę szło się oglądać ludzi”. Pokazy etnograficzne we wrocławskim ogrodzie zoologicznym 1876–1930, *Etnografia Polska*, vol. 62, nr 1–2, s. 183.
- Czarnecka Dominika 2019, “Black” female bodies and the “white” view. The Dahomey amazon show in Poland at the end of the nineteenth century, *East Central Europe* (w druku).
- Czekanowski Jan 1958, *W głąb lasów Aruwimi. Dziennik wyprawy do Afryki Środkowej*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław.
- Demski Dagnosław 2018, Azja w cudzych oczach. „Pokazy” ludów azjatyckich na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX wieku, [w:] K. Baraniecka-Olszewska, I. Kabzińska, O. Tangad (red.), *Lokalne i globalne perspektywy azjanistyczne. Księga jubileuszowa dla Profesora Sławoja Szynkiewicza*, Wydawnictwo IAE PAN, Warszawa, s. 295–308.
- Demski Dagnosław 2019, Spaces of modernity. Exotic shows in Poznań, 1879–1928, *East Central Europe* (w druku).
- Green Jeffrey 1999, A revelation in strange humanity: Six Pygmies in Britain, 1905–1907, [w:] Bernth Lindfors (red.), *Africans on stage. Studies in ethnological show business*, Indiana University Press, Bloomington–Indianapolis, s. 156–187.
- Greenhalgh Paul (red.) 1988, *Ephemeral vistas. The expositions universelles, great exhibitions and world's fairs, 1851–1939*, Manchester University Press, Manchester.
- Haller John S. Jr. 1971, Race and the concept of progress in nineteenth century American ethnology, *American Anthropologist New Series*, vol. 73, nr 3, s. 710–724.
- Harrison Faye V. 1995, The persistent power of „race” in the cultural and political economy of racism, *Annual Review of Anthropology*, vol. 24, s. 47–74.
- Harrison James 1905, *Life among the Pygmies of the Iturri forest, Congo Free State*, Hutchinson, London.
- Hinsley Curtis M. Jr. 1981, *Savages and scientists: The Smithsonian Institution and the development of American anthropology, 1846–1910*, Smithsonian Institution, Washington.
- Karp Ivan, Steven D. Lavine (red.) 1991, *Exhibiting cultures: The poetics and politics of museum display*, Smithsonian Institution, Washington.
- Kirshenblatt-Gimblett Barbara 1998, *Destination culture. Tourism, museums, and heritage*, University of California Press, Berkeley.
- Kowner Rotem, Walter Demel (red.) 2014, *Race and racism in modern East Asia. Western and Eastern constructions*, Brill, Leiden–Boston.
- Kubica Grażyna 2015, Antropologiczny dyskurs rasowy: jego twórcy i dekonstruktorzy, [w:] J. Barański, M. Golonka-Czajkowska, A. Niedźwiedz (red.), *W krainie metarefleksji. Księga poświęcona Profesorowi Czesławowi Robotyckiemu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 94–117.
- Kuklick Henrika 1978, The sins of the fathers: British anthropology and African colonial administration, *Research in the Sociology of Knowledge, Science and Art*, vol. 1, s. 93–119.
- di Leonardo Micaela 1998, *Exotics at home: Anthropologies, Others, and American modernity*, University of Chicago Press, Chicago.
- Lindfors Bernth 1999, *Africans on stage: Studies in ethnological show business*, Indiana University Press, Bloomington.
- Marcus George E., Fischer Michael 1999, *Anthropology as cultural critique: An experimental moment in the human sciences*, University of Chicago Press, Chicago.
- Pawlik Jacek Jan 2008, Egzotyzm – wątpliwy zachwyty odmiennością, [w:] P.A. Sokołowski (red.), *Misje w XIX wieku. Wybrane zagadnienia*, Misyjne Seminarium Duchowne Księży Werbistów w Pieniężnie, Pieniężno, s. 35–52.
- Poignant Roslyn 2004, *Professional savages. Captive lives and Western spectacle*, Yale University Press, New Haven–London.

- Pratt Mary Louise 2011, *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkultuacja*, tłum. E.E. Nowakowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Qureshi Sadiah 2011, *Peoples on parade: Exhibitions, empire, and anthropology in nineteenth-century Britain*, University of Chicago Press, Chicago, London.
- Rajewski Maciej 2010, Antropolodzy wobec kolonializmu. Koncepcja sytuacji kolonialnej i jej wykorzystanie w badaniach antropologicznych, [w:] K. Stępnik, D. Trześniowski (red.), *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 21–50.
- Schwarz Werner Michael 2001, *Anthropologische Spektakel. Zur Schaustellung "exotischer" Menschen Wien 1870–1910*, Verlag Turia + Kant, Wien.
- Smith Woodruff D. 2011, *German colonial empire*, The University of North Carolina Press, Chapel Hill.
- Sontag Susan 1964, The anthropologist as hero, [w:] taż, *Against interpretation*, A Delta Book, New York.
- Stocking George W. Junior (red.) 1991, Colonial situations. Essays on contextualization of ethnographic knowledge, [w:] *History of anthropology*, vol. 7, University of Wisconsin Press, Madison.
- Thode-Arora Hilke 1989, *Für fünfzig Pfennig um die Welt. Die Hagenbeckschen Völkerschauen*, Campus Verlag, Frankfurt–New York.
- Tylor Edward Burnett 1997, *Antropologia. Wstęp do badania człowieka i cywilizacji*, tłum. A. Bąkowska, Biblioteka Dzieł Naukowych, Cieszyn.
- Wolf Eric R. 1994, Perilous ideas: race, culture, people, *Current Anthropology*, vol. 35, nr 1, s. 1–12.

DAGNOŚLAW DEMSKI

“LOOKING BACK...”: POZNAŃ EXHIBITION OF THE TRIBES
OF THE NILE VALLEY, 1914

Key words: ethnographic shows, race discourse, *Völkerschau*, human zoos, ethnographic expedition, Jan Czekanowski

This article presents the ethnic show dedicated to the Tribes of the Nile Valley in Poznań (1914), one of the shows of non-European peoples (German: *Völkerschauen*) which were taking place in the territories incorporated into Prussia between 1876 and 1914. This phenomenon could be interpreted both as an ethnic show, and as public popular lecture of anthropology. *Völkerschauen* were organized on the grounds belonging to the Poznań zoological garden, and displayed representatives of 6 groups of Africans. The form and content of these shows aimed to illustrate the main assumptions of the race discourse. Therefore these performances should be interpreted as forming part of the race discourse which dominated Europe before the First World War. The data presented here is based on press releases and archive materials.

D.D.

Adres Autora:

Prof. PAN Dagnosław Demski
Instytut Archeologii i Etnologii PAN
Al. Solidarności 105, 00-140 Warszawa
E-mail: d.demski2@gmail.com